

ALEKSANDER GIEYSZTOR

## PROBLEMATYKA IDEOLOGICZNA DRZWI GNIEŹNIEŃSKICH

„Drzwi gnieźnieńskie ziemskimi tylko  
zajmują się zdarzeniami...” *Lelewel*

Mało mamy dzieł sztuki średniowiecznej, które przemawiałyby do nas z taką wyrazistością swych treści ideowych, ujętych w precyzyjnie właściwej im formie, jak drzwi otwierające swe podwoje w Gnieźnie od ostatniej ćwierci XII w. Tę zdolność oddziaływania czerpali twórcy ich programu, modelatorzy i odlewnicy z powiązania swojej pracy z potrzebami ideologicznymi epoki. Wiele z zamiarów autorskich zatarło się lub prawie szczezło pod działaniem stuleci, pozostawiając pole domysłom interpretacyjnym, które liczyć się muszą z szerokim marginesem dowolności w przypisywaniu kompozycji gnieźnieńskiej różnorodnych intencji ideowych i artystycznych<sup>1</sup>.

Wydaje się przecieź, że niektóre z nich, mimo patyny wieków, ręka czasu nadal tylko poleruje, wydobywając i utrwalając oddalone od nas osiemsetletnią perspektywą zamiary tych, którzy układali nie byle jakiej miary scenariusz i rozwijali w dostępnym języku plastycznym niezbędne, konieczne do wypowiedzenia myśli. Wśród nich można dojrzeć wątek, który od początków naukowej, a nawet i w przednaukowej percepcji Drzwi chwycił uwagę ich widzów.

Dawali mu wyraz kanonicy katedralni za feudalnej Rzeczypospolitej nazywając je „królewskimi“, *Porta Regia*<sup>2</sup>, dla wyróżnienia ich okazałości i domniemanej genezy, łączonej w ówczesnym układzie społeczno-politycznym z osobą władcy, personifikującego państwo i „naród szlachecki“. Bliżej prawdy, rzecz jasna, stanął Joachim *Lelewel*, gdy opowiadał się za polskością dzieła: „krajowców, nie czyją, podwoje gnieźnieńskie są robotą. Ich to pomysł, ich twórc...“, rozumując z przenikliwą trafnością, że odbijają one życie polskie czasu swego powstania, że „opo-

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy powstał z inicjatywy prof. dra Michała *Walickiego*, redaktora wydawanej przez Państwowy Instytut Sztuki książki zbiorowej o Drzwiach Gnieźnieńskich i ma wejść w nieco odmiennym opracowaniu w jej skład jako głos jednego z historyków obok wypowiedzi innych autorów zajmujących się różnymi aspektami tego zabytku.

<sup>2</sup> W r. 1608, por. *L. Polkowski*, Katedra gnieźnieńska. Gniezno 1874, s. 103, n. 63. Wykorzystano następujące publikacje zabytku: *A. Goldschmidt*, Die Bronzetüren von Nowgorod u. Gnesen. Die frühmittelalt. Bronzetüren II. Marburg a. d. Lahn 1932; *T. Dobrzyniecki*. Drzwi Gnieźnieńskie, Klejnoty sztuki polskiej. Warszawa 1953.

wiadaną rzeczywistość roztaczają w ubiorze lat swoich"<sup>3</sup>. Powinniśmy pójść za tym wskazaniem dalej i podjąć próbę rozważenia tych składników zamysłu autorskiego Drzwi, które są nam bliskie bynajmniej nie z erudycyjnych powodów. Rzecz bowiem idzie nie tylko o stroje i wnętrza, budynki czy uzbrojenie i inne szczegóły, którym by można przypisywać z różną słusznością cechy rodzime, lecz o sprawę poważniejszą i bardziej dostępną na całej przestrzeni czasu oddziaływania Drzwi niż etnograficzna wierność ich detalu. Idzie także o zawartą w ich podwojach miarę świadomego poczucia polskości i o sposób jego wypowiedzi.

Do niedawna lękano się w historiografii przypisywać wcześniejszemu średniowieczu istotniejszych znamion narodowościowych, roztapiając je w mglistym uniwersalizmie epoki lub likwidując ich realną wymowę w powierzchownym przejmowaniu ze źródeł takich zjawisk, jak wierność dla panującej dynastii lub lokalny kult świętych patronów<sup>4</sup>. Objawy te były zaś tylko częstkowym i nawet nie najważniejszym zewnętrzznym procesem, które głęboko nurtowały społeczeństwo wczesnofeudalne i stwarzały równoległe do różnicowania klasowego i początków państwa przesłanki obiektywne powstającej wspólnoty narodowości. Narodowość bowiem stanowi kategorię klasowego społeczeństwa przedkapitalistycznego, tak jak naród społeczeństwa kapitalistycznego i socjalistycznego, i wszelkie cechy narodu, wspólnota terytorium, języka, kultury, psychiki, a nawet więź ekonomiczna, występują już od początków kształtowania się narodowości, acz w różnym stopniu rozwoju, natężenia i trwałości<sup>5</sup>. Do tych podstawowych, obiektywnych elementów narodowości rozbudowywanych przez najszersze masy ludności dochodziły niekiedy bardzo wcześnie próby świadomego formułowania poczucia odrębności i wewnętrznego powiązania członków wspólnoty narodowościowej. Najbardziej spośród tych prób uchwytnie jest przybieranie w mowie własnej i ościennej jednej nazwy na oznaczenie ludności, która przeszła od etapu plemiennego do etapu narodowości wczesnofeudalnej. Tak się stało już u schyłku X w. na ziemiach między Odrą i Bugiem. Zostały one nazwane Polską, a mieszkańcy ich Polakami<sup>6</sup>, co stanowiło ważny etap dłuższego procesu dojrzewania ich wspólnoty, bynajmniej nie tylko państwowej.

Już powszechność tej nazwy, obejmującej równie komesów grodowych, jak smardów-dziedziców i ludność zależną, świadczyłaby, że po-

<sup>3</sup> Drzwi kościelne plockie i gnieźnieńskie z lat 1113, 1155, Poznań 1857, s. 64. por. T. Dobrzeńcki, Joachim Lelewel jako historyk sztuki w świetle badań drzwi plockich i gnieźnieńskich, „Biul. Hist. Sztuki“, XIV, 1952, nr 1, s. 18 nn.

<sup>4</sup> W tej sprawie por. A. Gieysztor, Uwagi o kształtowaniu się narodowości polskiej w wcześniejszych okresach formacji feudalnej na ziemiach polskich, „Pamiętnik Literacki“, XLVI, 1955 (w druku); por. „Kwart. Hist.“ LXI, 1954, nr 2, s. 347.

Zob. m. in. B. A. Rybakow, Driewnyje Rusy. K woprosu ob obrazowanii jadra driewnierusskoj narodnosti w świetle trudow J. W. Stalina, „Sowietskaja Archiologija“, XVII, 1953, s. 23 nn; W. W. Iwanow, Obszudienije woprosow formirowanija russkoj narodnosti i naciji, „Woprosy jazykoznanija“, 1954, nr 3, s. 133 nn; A. I. Kozaczennikow, Driewnierusskaja narodnost' — obszczaja etniczeskaja baza russkogo, ukraińskiego i białoruskiego narodow, „Sowietskaja etnografija“, 1954, nr 2, s. 3 nn.; por. też Bolsz. Sow. Encykl. 2 wyd., t. 29 [1954], s. 159.

<sup>6</sup> St. Zajączkowski, Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych, „Przegl. Zach.“, VII, 1951, nr 9/10, s. 1 nn; G. Labuda, W sprawie pochodzenia nazw: Wielkopolska i Małopolska, tamże, X, 1954, nr 5/6, s. 112 nn.

czucie narodowościowe, a więc subiektywna świadomość wspólnoty, nie była własnością jednej klasy<sup>7</sup>. Obejmowała ona szersze kręgi w zależności od konkretnie działających czynników procesu historycznego. Inaczej wyrażała się czasu trwania wojennej od nieprzyjaciela zewnętrznego, inaczej — na targach wymiany towarowej przedmiotów powszednich potrzeb czy artykułów wysokiego zbytku. Wzrastanie przeciwieństw klasowych nie sprzyjało jednak, jak się wydaje, udziałowi mas ludowych w uzewnętrznianiu świadomości narodowościowej. Były one skutecznie odsuwane od środków jej wyrażania, z najefektywniejszym na czele, z pismem, które u nas — w odróżnieniu od Rusi — stało na usługach obcego języka, łaciny. Także plastyka monumentalna pracowała głównie na zamówienie klasowe. Powstawał w ten sposób jakby rozdział, z jednej strony między obiektywnymi czynnikami umacniania więzi narodowościowej, których rozwoju niesposób zresztą wyobrazić sobie mechanicznie na linii wznoszącej się bez przeszkód i zahamowań, a z drugiej strony — subiektywnymi środkami jej wypowiedzania, które stawały się własnością klasy feudalów. Stąd przez analogię do pojęcia narodu burżuazyjnego można by mówić o narodowości feudalnej, a to w związku z ową przewodnią rolą w formułowaniu ideologicznej świadomości społecznej. Przypada ona w ramach antagonistycznej formacji społeczno-gospodarczej przedstawicielom klasy panującej aż do czasu spełnienia przez nią roli postępowej.

Były jednak dwie okoliczności, które nie pozwalały dziełom literackim czy plastycznym zamknąć się wyłącznie w klasowych ramach utrwalania wyrazu wspólnoty narodowościowej. Pierwsza z nich, to znaczny udział mas ludowych w samym powstawaniu poważnej części owych świadectw ideologicznych, w drodze przekazywania ustnej, nie zachowanej u nas twórczości ludowej zapisem literackim<sup>8</sup>, w wykonawstwie dzieł architektury, malarstwa i rzeźby<sup>9</sup>. Nie należy do niniejszych uwag sprawa powiązania tego zjawiska z losami realizmu w sztuce średniowiecznej; w każdym bądź razie te przesłanki społeczne mogły grać poważną rolę w wywieraniu piętna narodowościowego w utworach literackich lub plastycznych. Drugą okolicznością godną uwagi jest presja rzeczywistości historycznej, która choćby w ograniczonym lub tendencyjnym odbiciu pozostawiała ślady także w owych utworach. Do elementów tej obiektywnej rzeczywistości należała, jak już wspomnieliśmy, wspólnota narodowościowa.

Wynikałoby więc, że na treść ideologiczną interesujących nas tu świadectw poczucia odrębności i wspólnoty złożyły się różne warstwy, których rozpoznanie nie jest ani łatwe, ani jednoznaczne. Przykładem szczególnie

<sup>7</sup> Walki o „wolność Polski“ — *pro libertate Poloniae*, opisane przez G a l l a A n o n i m a II 6, 15, mimo widocznej niechęci klasowej autora do mas ludowych, obejmowały w jego relacji o r. 1109 i rycerzy, i grodzian, i chłopów. Zob. wyd. K. M a l e c z y Ń s k i e g o (1952), s. 134 i 141.

<sup>8</sup> Por. m. in. znaną relację D ł u g o s z a o bitwie pod Zawichostem 1205 r., *Historia VI*, ed. A. P r z e d z i e c k i, t. III, s. 175: *Poloni- -variis illam et seriem eius prosequabantur carminibus, quae etiam in hanc diem canora voce in theatris audimus promulgari*.

<sup>9</sup> Zob. ważne uwagi metodologiczne N. N. W o r o n i n a, Architekturnyj pamiatnik kak istoriczeskij istocznik (zamiętki k postanowkie woprosa), „So wietskaja archieologija“, XIX, 1954, s. 41 nn.

trudnym są kultury świętych<sup>10</sup>. Rola społeczna kultów w służbie ideologii feudalnej nie wyłącza, jak powszechnie wiadomo, możliwości ich nasycania treścią ludową. W dostępnej, a raczej pozostawionej masom ludowym formie wyrażania ich świadomości, mieściły one szeroką skalę odczuwania, od szacunku dla pracy człowieka począwszy (m. in. kult św. Izydora-cracza)<sup>11</sup>, aż do podkreślania różnic narodowościowych, jak na przykład w kulcie świętych Wacława, a zwłaszcza Prokopa w Czechach<sup>12</sup>.

\*

Powierzchnia Drzwi ujawniła współczesnym ich umieszczeniu w głównym portalu katedry św. Wojciecha wielostopniową perspektywę treści. Inaczej na nie patrzyli uczestnicy wiecu książęcego odbywającego się w okolicach dnia patrona archidiecezji, inaczej — tłumy pielgrzymów, zatrzymujących się na różnych stopniach zamierzonego przez ich twórców wtajemniczenia. Subtelna wymowa obramienia z wici roślinnej miała urok przygody intelektualnej dla wychowanków polskich i obcych szkół katedralnych, którzy mogli byli sprawdzać pożytek swych nauk w rozwiązywaniu symboliki centaurów, lwów i pawi. Bardziej dostępne były kwatery z żywotem świętego, łatwe do objaśnienia słowem i zrozumiałe tak dla maluczkich, jak i dla możnych tego świata. Każdy mógł się rozczytać wedle swych umiejętności odczuwania i wynieść to, co zamierzali dla każdego z widzów autorzy scenariusza.

Kogóż mieli oni na myśli, układając swoistą wulgatę z żywotów literackich i ustnej tradycji? Zapewne wszystkich ówczesnych wiernych w szerokiej skali społecznej. Nawet dla niewolnych za długi lub jeńców znalazł się w jednej z odtworzonych scen miraż pocieszenia i nadziei wykupu<sup>13</sup>. Ale nie oznacza to, aby adres dzieła przykrył dokładnie jego cele. Te mieszczą się całkowicie w kategoriach oddziaływania hierarchii feudalnej wewnątrz swej klasy i poza jej obrębem. Dramat toczy się prawie wyłącznie wśród przedstawicieli świata feudalnego, z biernym tylko udziałem postronnych widzów chrześcijańskich oraz z aktywną, lecz celowo zbarabaryzowaną interwencją spoza tego świata w osobach Prusów. Wystawienie takiego dzieła umacniało poczucie łączności wszystkich możliwych, monarchów, biskupów i komesów, rycerzy i wojów, powiązanych czytelnymi na Drzwiach wspólnymi celami. Podsycalo solidarność wystąpień przypomnieniem heroizowanych losów jednego z reprezentantów tej samej klasy. Wysoce skomplikowana i bogata treść części wątków formalno-estetycznych wyłożona została w języku elitarnym dostępnym dla

<sup>10</sup> Problematyki tej nie dotknięto jeszcze w należytej mierze. Starszą literaturę zestawia m. in. K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.*, Warszawa 1923; H. Glaser, *Die Bedeutung der Verehrung der Heiligen u. ihrer Legenden im Volksbrauch u. Volksmeinung in Deutschland*, Diss. Heidelberg 1937.

<sup>11</sup> W jego aspekcie ludowym zob. „Lud“ I, 1895, s. 172; do sprawy jego wyzyskiwania przez feudałów por. Enc. Powsz. XII, 1863, i Enc. Kośc. VIII, 1876, s. v.

<sup>12</sup> W młodszej czeskiej legendzie prozą o św. Prokopie (z rękopisu dzikowskiego pocz. XV w.) czytamy: *A dávno by Čechy zahynuly, protože mají němečské země okolo sebe, by jě s. Prokop a s. Václav nabránili ...* ed. V. Chaloupecký, B. Ryba, *Strědověké legendy prokopské. Jejch historický rozbor a texty*, Praha 1953, s. 273. Do oceny cech ludowych kultu św. Prokopa por. Fr. Graus, *Dějiny věnkovského lidu v Čechach v době předhusitské*, I, Praha 1953, s. 7 nn.

<sup>13</sup> O motywie wykupu niewolnych i jego roli ideologicznej, por. F. Graus, op. cit., s. 68 nn.

niewielu, co także wiązało oświeconą grupę feudalną wokół sprawy utrzymania swej pozycji. Z drugiej strony wyniesienie na ołtarze takiego herosa jak biskup Wojciech przydawało blasku wszystkim społecznie mu równym. Na Drzwiach przedmiotem czci gromadzących się przed nimi widzów byli, obok Wojciecha, królomem, episkopat i wielmoże, wyobrażeni w poufających z nim stosunkach, zabiegający o jego naukę, bezpieczeństwo, możliwości misyjne, a nawet o wykup jego ciała po śmierci. Fundacja Drzwi miała uświetnić katedrę gnieźnieńską dwojako: podtrzymywać nieustanną mobilizację świata możnych wokół wspólnej ideologii, ideologii chrześcijańskiej w swoistej, lokalnej, polskiej redakcji; — oddziaływać jednocześnie na ludność podgrodzi, targów i wsi wyjątkowo okazałą demonstracją potęgi feudałów duchownych i świeckich.

Program hagiograficzny Drzwi został celom tym podporządkowany, nosząc w sobie nie tylko znakomite możliwości ich realizacji, lecz nadto ładunek ideologiczny, zarówno nagromadzony od wielu wieków, jak i narosły z najbardziej aktualnych potrzeb. Na innym miejscu podkreślona została w sposób dostateczny wyjątkowość wyboru świętego jako bohatera tak obszernego cyklu ikonograficznego, nawiązującego w przemyślany sposób do ujęć chrystologicznych<sup>14</sup>. Zawiera się w tym niemało ważna próba ściągnięcia abstrakcyjnego wywodu teologicznego już nie tylko do przedstawień ucłowieczonych, lecz wprost do umiejscowionych blisko okoliczności, dostępnych i zrozumiałych każdemu członkowi tej samej co święty wspólnoty. Nastąpiło wykorzystanie fragmentu historii krajowej do celów dydaktycznych, nie tylko zresztą kościelnych, jak to postaramy się wykazać. Jednocześnie te właśnie bliskie, polskie w swej przeważnej części, sprawy doznały monumentalizacji, nabrały magicznej wagi, przeszły w świętość taką, jak ją ówczesnie pojmowano. Gdyby tematem Drzwi stała się, jak w wielu innych tumach, historia Chrystusa, byłyby one wynikiem zamówienia uboższego o rodzime cechy świadomości społecznej.

Wybór tematu św. Wojciecha narzucał się w stolicy metropolii polskiej, ale mógł być wystarczyc do wzniesienia pomnikowego posągu patrona katedry, jak postąpiono w połowie XII w. we Wrocławiu z Janem Chrzycielem<sup>15</sup>. Zapewne męczeństwo biskupa Wojciecha nietrudno było podnieść do godności tematu chrystologicznego przez wyszukanie analogii między drogą życiową świętego a dziejami Chrystusa, ale dźwignią musiały być nielada potrzeby ideologiczne, wybiegające poza opłotki spekulacji dewocyjnej. Potrzeby te, jak mniemamy, płynęły z szerokiego nurtu świadomości narodowościowej, która i tu szukała możliwości wypowiedzenia się w formach dostępnych światopoglądowi średniowiecznemu, a więc teologicznych<sup>16</sup>.

Wiadomo, że najpóźniej w drugiej połowie XI w. ożywiono w Gnieźnie zamary — po wywiezieniu przez Czechów relikwii — kult św. Wojcie-

<sup>14</sup> T. Dobrzeński, Joachim Lelewel, op. cit., s. 36; L. Kalinowski, Treści ideowe i estetyczne Drzwi Gnieźnieńskich — w przygotowywanej przez PIS publikacji. Za umożliwienie wglądu do tej pracy, jak też do poniżej przytaczanych rozpraw, autor niniejszego artykułu dziękuje redakcji i kolegom autorom.

<sup>15</sup> Por. m. in. T. Dobrowolski, Sztuka na Śląsku, Katowice-Wrocław 1948, s. 37, ryc. 4.

<sup>16</sup> „Światopogląd średniowieczny był głównie teologiczny... Stąd wynikało samo przez się, że dogmat kościelny był punktem wyjścia i podstawą wszelkiego rozumowania“. K. Marks i Engels. Dzieła t. XVI, (wyd. ros.), cz. 1. s. 295.

cha, który miał odzwierciedlać bieżące tendencje polskiej monarchii wczesnofeudalnej. Dość prawdopodobne, że na rok 1090, a więc za rządów Sieciecha, próbującego ekspansji militarnej na Pomorze Zachodnie jako sposobu skonsolidowania obozu władzy centralnej, należałoby położyć translację relikwii<sup>17</sup>, czyli ponowne stworzenie szczególnie atrakcyjnego elementu kultu, co tłumaczyłoby rychłą konsekrację nowej czy rozbudowanej katedry romańskiej w 1097 r.<sup>18</sup>. Podobny bodziec obmyślono w r. 1127 w postaci odnalezienia w Gnieźnie głowy św. Wojciecha<sup>19</sup>. Kult ten odpowiadał wymaganiom ogólnopolskich centralizacyjnych tendencji politycznych ugruntowanych wśród części klasy dominującej. Szczególnie zwycięska ekspansywność monarchii wczesnofeudalnej — niezbędny warunek powodzenia tych tendencji — znajdowała znakomity wyraz we czci apostoła północnych kresów Polski, pokazującego kierunek natarcia wojkowo-politycznego.

Wierny świadek tego okresu, Gall Anonim był w pełni świadom tych wartości kultu św. Wojciecha na tle innych, bardziej ograniczonych w swym oddziaływaniu, występujących współcześnie w Polsce kultów św. Idziego lub Wawrzyńca. W znanym cudzie ocalenia grodu zagrożonego przez Pomorzan (II 6) legenda Wojciecha nabiera u niego nie znanych jej przedtem i potem rysów rycerskich: biskup pojawił się przerażonym Pomorzanom w postaci rycerza z mieczem na białym koniu, a charakter jego interwencji określił Gall jako nieustający patronat nad Polakami tego, „który zawsze czuwa, a nigdy nie zaśnie“<sup>20</sup>. Centralny charakter kultu uwydatnił się także w opisie ekspiacji Krzywoustego po oślepieniu Zbigniewa; po odwiedzeniu węgierskich miejsc pielgrzymkowych Bolesław przeprowadził pojednanie z episkopatem polskim u grobu św. Wojciecha, wyposażając go w nowy relikwiarz (III 25)<sup>21</sup> i bijąc pamiątkowy denar z wizerunkiem księcia u stóp patrona swego państwa<sup>22</sup>.

Ożywienie tego kultu wyzyskano w okresie wypraw misyjno-politycznych na Pomorze, gdzie to wezwanie nadawane zakładanym wówczas placówkom misyjnym, przejrzyście je osnuwało protektorem księcia polskiego; książę pomorski złożył na ołtarzu św. Wojciecha w Gnieźnie ofiarę dla kanoników, poddając w ten sposób swoje ziemie metropolii i państwu polskiemu. Siecią tegoż wezwania objęto także inne ziemie polskie<sup>23</sup>. Dążeniom dośrodkowym części obozu wielmożów odpowiadają

<sup>17</sup> J. Nowacki, Z dziejów kultu św. Wojciecha w Polsce, „Święty Wojciech 997—1947“, Gniezno 1947, s. 143.

<sup>18</sup> Gall Anonim, II, 5; Długosz Historia I, 427. Rolę tego elementu kultowego oświetla obszerny materiał zebrany przez H. Fichtenau'a, Zum Reliquienwesen im früheren Mittelalter, „Mitt. des Inst. f. österr. Geschichtsforsch.“ LX 1952, s. 60 nn.

<sup>19</sup> Por. Nowacki, op. cit., 143; do sprawy niemożliwości rewindykacji relikwii ukradzionych por. obecnie H. Silvestre, Commerce et vol des reliques au Moyen Age, „Revue belge de phil. et d'hist.“, XXX, 1952, s. 721 nn.

<sup>20</sup> Por. ed. K. Maleczyński, s. 73.

<sup>21</sup> J. Nowacki, op. cit., s. 143-4; K. Maleczyński, Bolesław Krzywousty Zarys panowania, Kraków 1946, s. 126, 217.

<sup>22</sup> M. Gumowski, Zarys numizmatyki polskiej, Łódź 1952, s. 32, odnosi go nietrafnie do pokuty przed biskupem; por. K. Stronczyński, Dawne monety polskie, t. I, Piotrków 1883, s. 71.

<sup>23</sup> T. Tyc, Polska a Pomorze za Krzywoustego, „Rocz. Hist.“ II, 1926, s. 27 nn. Nowacki, op. cit., s. 159.

wzmacnianie czci patrona centralnego w polskim zasobie możliwości kulturowych: był on zresztą jedynym w pełni nadającym się do tej funkcji przez ściśle powiązanie swego żywota ze sprawą budowy podstaw organizacyjnych monarchii piastowskiej. Inne kultury, zwłaszcza zaś patrocina pozostałych katedr polskich, miały brzmienie uniwersalne, jak wrocławski św. Jan Chrzyciel, plocka i wrocławska Panna Maria, poznański św. Piotr albo wyrażały inne także treści narodowościowe, jak krakowski św. Wacław. Kult Pięciu Braci, trafnie użyty przez dwór polski, jako należyta informacja o stopniu chrystianizacji Polski za Chrobrego, miał nikkę wartości ideowe dla XII w. W innych krajach również dają się zauważyć starania o szczególną rolę patronów centralnych w umocnianiu zamierzeń jednoczących kruchy gmach monarchii wczesnofeudalnych. Za Ottonów wymownej analogii dostarcza kult dynastii saskiej dla św. Maurycyego<sup>24</sup>, potrzeby monarchii asturyjskiej wywołały w IX w. pojawienie się relikwii św. Jakuba w Compostelli i posługiwanie się jego kultem w XII w. — w walce o metropolię<sup>25</sup>; w XI i XII w. wzrasta, otrzymując wyraźny adres polityczny, oddziaływanie kapetyńskiego kultu św. Dionizego<sup>26</sup>; od drugiej połowy XI w. w monarchii węgierskiej śledzić można podobną funkcję kultu św. Stefana<sup>27</sup>. Zbliżone rysy występują w kulcie św. Borysa i Gleba, zużytkowanym przez książąt kijowskich do podtrzymywania tendencji centralistycznych wśród możnych ruskich. Prawie jednocześnie z erekcją Drzwi zapewne ok. r. 1175 powstało obszerne kazanie na cześć Borysa i Gleba, a w interesie przyszłego wielkiego księcia Światosława, współzawodniczącego wówczas z młodszym odcn Olegiem Światosławiczem o Czernihów; czytamy tam słowa potępienia dla juniorów książęcych, nawiązujące do losu obu uznanych za świętych członków dynastii ruskiej<sup>28</sup>.

Powstaje pytanie, czy w sytuacji polskiej w połowie XII w., w momencie przesilenia się czynników centralizacyjnych i zwycięstwa rozdrobnienia feudalnego kult biskupa Wojciecha zmienił swój zasięg i czy nie uległa ograniczeniu jego treść ideologiczna. Są wskazówki, że od schyłku XII w. zakwitają współzawodniczące kultury lokalne, pretendujące do prze-

<sup>24</sup> Aczkolwiek przesadnie ujmowany przez A. Brackmanna, *Die politische Bedeutung der Mauritius-Verehrung im frühen Mittelalter*, Sitzungsber, ph. hist. Kl. Berlin 1937, s. 279 nn; por. też W. Holzmanna, König Heinrich I u. die hl. Lanze. Kritische Untersuchungen zur Aussenpolitik in den Anfängen des Deutschen Reiches. Bonn 1947.

<sup>25</sup> Por. „Rev. d’hist. écccl.“, XLVIII, 1953, nr 3/4, s. 985; Fichtenau, op. cit., s. 82-3.

<sup>26</sup> Por. m. in. A. Molinier, *Les sources de l’histoire de France*, Paris, t. III, 1903. s. 1 nn, II 23.

<sup>27</sup> B. Homann, *Geschichte des ungarischen Mittelalters*, Berlin 1940, I, s. 292: odwołanie świętem na synodzie prowincjonalnym 1033 r.; tzw. „korona św. Stefana” jest dziełem właśnie I poł. XII w.; por. P. E. Schramm, *Die Geschichte des mittelalterlichen Herrschertums im Lichte der Herrschaftszeichen*, „Hist. Zeitschr.“ 177, 1, 1954, s. 13.

<sup>28</sup> Tzw. Słowo o kniaziech: *Styszitie, kniazi protiwaszczesia stariejszej brati i nat wzdwizaszce i poganyja na swoju bratju wozwodiaszcze, nie obliczył ti jest’ Bog na straszniem sudiszczci. Kako swiatyi Boris i Gleb pretierpiesta ... etc.*, ed. Ch. Lapaerrie w, *Pamiętni d’riewn. piśm.*, t. 98, 1894, s. 15; por. I. K. Gudzij, *Istorija d’riewniej ruskij litieratury*, Moskwa 1953, s. 102 i *Oczerki istorii SSSR*, I 1953. s. 429.

jęcia poważnej części tego patronatu zwierzchniego, jaki stwierdziliśmy u św. Wojciecha. Najbardziej znana jest niezbyt zresztą udana pierwsza próba przybrania przez dzielnicę krakowsko-sandomierską nowego patrona w osobie św. Floriana (od 1184 r.), przeprowadzona przez szermierza partykularyzmu dzielnicowego biskupa Giedkę<sup>29</sup> oraz druga, zakończona sukcesem w postaci kanonizacji biskupa Stanisława, której przygotowania cofnąć wypada do początków XIII w.<sup>30</sup> Następne przedsięwzięcia tego rodzaju tkwią w pogłębiającym się rozbiściu feudalnym, przy czym inicjatywę przejęły nowe zakony, które doprowadziły w ciągu XIII w. do stworzenia wcale licznych pocztu kultowego małopolsko-śląskiego (św. Anna i Jadwiga śląska, Jacek, Wit biskup litewski, Salomea, później Kinga i Jolanta)<sup>31</sup>; podobne usiłowania kleru katedralnego w Płocku (cuda biskupa Wernera spisane w połowie XIII w.) nie doznały powodzenia.

Na całej przestrzeni wieku XII można jednak stwierdzić przetrwanie ogólnopolskiego charakteru kultu św. Wojciecha. Głównym świadkiem jest mistrz Wincenty, sam Małopolanin, zainteresowany w obu kulturach dzielnicowych, ugruntowanym po translacji 1184 r. — św. Floriana i rozzącym się za jego rządów — św. Stanisława, tym bardziej więc wiarogodny w swej opinii o roli *sanctissimi Polonorum patroni Adalberti*, przyrównanej w opisie rokowań polsko-węgierskich z r. 1194 do roli patrona Węgier, św. Stefana<sup>32</sup>. Potwierdza to zjazd książęcy na św. Wojciecha, w r. 1177 w Gnieźnie pod przewodnictwem Mieszka Starego z udziałem Kazimierza Sprawiedliwego, Mieszka raciborskiego, Leszka Bolesławowicza i Bogusława szczecińskiego<sup>33</sup>. Także wybór Gniezna, jako miejsca kaźni kasztelana wiskiego Bolesły za zabójstwo biskupa płockiego Wernera około 1172 r. wskazywałyby na konsekwentne uznawanie szczególnej roli metropolii św. Wojciecha w życiu kościelno-politycznym<sup>34</sup>.

Niesposób patrzeć na polskie rozdrobnienie feudalne jako na zjawisko statyczne. Walka z ujawniającymi się dążeniami do centralizowania dzielnic wokół dawnej monarchii piastowskiej, próby ich realizacji częściowo już na nowych podstawach społeczno-gospodarczych w dobie narastania gospodarki towarowo-pieniężnej nadawały omawianemu tu okresowi piętno szczególnego niepokoju i zmagają politycznych, w których kościołowi przypadło rychło miejsce czynnika całkowicie samodzielnego. Nie miał on go dotąd, uzależniony w bardzo znacznym stopniu w swych podstawach ekonomicznych od władzy książęcej i wpływu możnowładców świeckich.

<sup>29</sup> Por. K. Dobrowolski, op. cit., s. 32 nn.

<sup>30</sup> Por. D. Borawska, Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa. Warszawa 1950. Prace Inst. Hist. UW. IV.

<sup>31</sup> P. David, Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts (963—1386), Paryż 1934, s. 121 nn; K. Dobrowolski, Żywot św. Jacka, Ze studiów nad polską hagiografią średniowieczną, „Roczn. Krak.” XX, 1926; J. Woroniecki, Św. Jacek Odrowąż i wprowadzenie zakonu kaznodziejskiego do Polski, Katowice 1947.

<sup>32</sup> P. David, op. cit., 143-5; Charakterystyczne, że tzw. płockie zapiski o cudach z r. 1148 (por. K. Kozłowska-Budkowa, „Kw. Hist.”, XLIV, 1930; s. 341 nn.) nie mają jeszcze celu hagiograficznego; MPH II (1872), s. 421; por. też O. Balzer, Królestwo Polskie 1296—1370. Lwów 1917, t. I, s. 93-4.

<sup>33</sup> M. Łodyński, Udział książąt śląskich w zamachu z r. 1177, „Kwart. Hist.” XXII, 1908, s. 23.

<sup>34</sup> Mors et miracula. MPH IV, 1884, s. 750 nn.; CDMas. ed J. K. Kochanowski, nr 95.



co opóźniło o sto przeszło lat jego wystąpienie z pełnym programem emancypacyjnym. O pozycję samoistnego czynnika feudalnego walczył kościół polski we wspólnym froncie z możnowładcami przeciw silnej władzy centralnej i jej podporom w tymże obozie możnowładczym, już od ostatniej ćwierci XI w. Uniezależnienie wielkiej własności kościelnej, zapewnienie nienaruszalności stałych dochodów kościoła z aparatu skarbowego państwa, zabezpieczenie tego majątku przed księciem i możnymi w momentach szczególnie dogodnych dla ich interwencji — jak na przykład w czasie sediswakancji biskupów — stały się w ciągu XII w. zdobywanymi częściowo i kolejno celami politycznymi biskupów i opatów. W archidiecezji gnieźnieńskiej wysoce interesującym pomnikiem tych starań jest falsyfikat zwany bullą gnieźnieńską, rzekomo z r. 1136, w istocie sporządzony najpewniej 1139—1145<sup>35</sup>. Celem falsyfikatu było, jak się wydaje, zabezpieczenie w formie inwentarza całości dóbr nieruchomości i dochodów metropolii w chwili wystąpienia antagonizmów kruszących dawną strukturę monarchii piastowskiej. Cenne dla siebie wyniki w tej akcji osiągnęli biskupi polscy na zjeździe łęczyckim w r. 1180<sup>36</sup>. Tymże celom służyły bulle protekcyjne dla biskupstw: wrocławskiego z r. 1155 i pomorskiego z lat 1140—1198, dla kanoników regularnych w Czerwińsku z roku 1155 i wielu innych instytucji kościelnych<sup>37</sup>.

Wzrost znaczenia możnowładztwa kościelnego uwidocznił się także w pozycji arcybiskupów gnieźnieńskich. Skorzystali oni z koniunktury postępującego rozdrobnienia feudalnego dla umocnienia swej sytuacji w kraju i przydania jej walorów politycznych. Mediacja arcybiskupa Jakuba w r. 1146 na rzecz juniorów<sup>38</sup> i poparty przez episkopat opór arcybiskupa Janika w r. 1148/9 wobec nieudanej interwencji papieskiej na rzecz Władysława Wygnańca<sup>39</sup> świadczą o dużej wadze politycznej katedry gnieźnieńskiej. W ośrodku tym przeciwstawiono się próbie kontynuacji dawnej monarchii, ale jednocześnie tu właśnie żywiono w dobie dalszego jej rozprzęgania się poczucie więzi ogólnopaństwowej, aczkolwiek nasycono ją inną, jak można mniemać, treścią.

Jeszcze arcybiskup Jakub stoczył ciężką walkę o jedność i niepodległość polskiej organizacji kościelnej wobec roszczeń arcybiskupa magdeburgskiego popartych przez Rzym<sup>40</sup>; synody drugiej połowy XII w. gromadzą już wszystkich biskupów polskich, nawet z terytorium zachodniego Pomorza, pozostającego w luźniejszym stosunku do wielkiego księcia-princepsa<sup>41</sup>. Myśl utrzymania wspólnoty terytorialno-kościelnej jest w tym widoczna i niezależna od podejmowanych w tym czasie prób rewindykacji uprawnień księcia zwierzchniego. Gniezno, „metropolia

<sup>35</sup> Por. K. Maleczyński, W sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej z roku 1136, *Prace Wrocł. T. N.*, s. A nr 2, Wrocław 1947, s. 27.

<sup>36</sup> A. Vetulani, *Studia nad tekstami i znaczeniem statutu łęczyckiego z r. 1180*, Lwów 1932, s. 55; por. też J. Adams, O mniemanej łęczyckiej ustawie sukcesyjnej roku 1180, „*Collect. Theol.*“ XVII 1936, s. 183 n.

<sup>37</sup> Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej z. 1*, Kraków 1937, nr 58, 37, 129, 57 i in.

<sup>38</sup> St. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 238 nn.

<sup>39</sup> Tamże, s. 260 nn.

<sup>40</sup> K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, op. cit., 232.

<sup>41</sup> Jak w r. 1180 na zjeździe łęczyckim.

wszystkich ziem lechickich“<sup>42</sup>, jako reprezentacja interesów możnowładztwa kościelnego mogło liczyć na poparcie innych diecezji w stopniu zabezpieczającym ich interesy partykularne. Mogło też żywić własne koncepcje, które w określonych warunkach, choć na krótko, poszły torem bliskim próbie odbudowania monarchii scentralizowanej, podjętej przez Mieszka Starego.

Pryncypat Mieszka, rozpoczęty w r. 1173, przygotowały długie, trzydziestokilkuletnie rządy w dzielnicy wielkopolskiej, wypełnione rozbudową gospodarczych podstaw władzy książęcej, między innymi drogą operacji finansowych nowego typu, w warunkach ożywiającej się gospodarki towarowo-pieniężnej. Już Kadłubek spostrzegł w aliansach rodzinnych, ułatwionych znaczną liczbą dzieci Mieszkowych, rozległe cele polityczne<sup>43</sup>. Po objęciu rządów nad dzielnicą senioracką w r. 1173 Mieszko przy pomocy odpowiednich deklaracji i przedsięwzięć politycznych, głównie na Śląsku i Pomorzu, wznowił roszczenia princepsa do monarchii w Polsce<sup>44</sup>. Tytuły *dux maximus*<sup>45</sup> i *dux totius Polonie*<sup>46</sup>, a na monetach bitych przez jego mincerzy żydowskich literami hebrajskimi po polsku *Mszka krol polski*<sup>47</sup> — stanowiły obok czynnej ingerencji w sprawy wewnętrzne dzielnic, jak w udzielaniu przyzwoleń na przysporzenia majątkowe kościoła, jawną demonstrację władzy zwierzchniej.

Są poszlaki, że stolicą Mieszka w tych krótkich, jak wiadomo, latach jego powodzenia było Gniezno. Zostało ono tak nazwane w jego dokumencie z r. 1177, wydanym z racji wspomnianego zjazdu książęcego<sup>48</sup>, tam też mieściła się jego mennica<sup>49</sup>. Gdy po katastrofie zamysłów Mieszka Starego miejsce Gniezna zajął Kraków, arcybiskupi pozostali mu życzliwi w sposób zastanawiający na tle wybuchu partykularyzmów dzielnicowych. Wydaje się, że miejsce metropolitów uległo pewnemu zaćmieniu na rzecz biskupstwa krakowskiego, które za długoletnich rządów Giedki przejęło inicjatywę walki z Mieszkiem i jego obozem. Natomiast pozostały ślady łączności arcybiskupów z uporczywym seniorem dynastii. I tak, łatwe dla Mieszka zaskoczenie przeciwników i ponowne zdobycie Gniezna w r. 1182 mówi o mocniejszej jego tam pozycji<sup>50</sup>. Mediacja arcy-

<sup>42</sup> Mistrz Wincenty IV 8, MPH, II, s. 397, w sensie państwowo-politycznym, a nie organizacyjno-kościelnym, por. komentarz Kroniki Wielkopolskiej, c. 35, tamże, s. 530. *omnium Lechitarum metropolis et provinciarum origo.*

<sup>43</sup> IV 2, MPH II, s. 378.

<sup>44</sup> Por. Łodyński, op. cit.

<sup>45</sup> Z. Kozłowska - Budkowa, Repertorium op. cit., nr 74; K. Maleczyński, Cod. dipl. necnon epist. Sil., I 1, 1951, s. 136.

<sup>46</sup> Z. Kozłowska - Budkowa, op. cit., nr 87 (błędnie *et princeps*); K. Maleczyński, op. cit., nr 89.

<sup>47</sup> Z. Zakrzewski, O brakteatach z napisami hebrajskimi. „Wiad. Numizm. Archeol.“. odb. uzup. 1909—1921. s. 16—17: por. także tytułaturę hebrajską Mieszka, *melek — król, dukus — dux, kaciu u melech — książę i król, ducus kaciu u melech — dux, książę i król* (op. cit., s. 42—44).

<sup>48</sup> *Data in metropoli Knizen*, ed. Maleczyński, Cod., nr 39, s. 145; por. przyp. 40; Gniezno jako stolicę Krzywoustego, a potem Mieszka Starego rozpatrywał już A. Warschauer, Geschichte der Stadt Gnesen, Poznań 1918, s. 16—18, który powstanie Drzwi Gnieźnieńskich kładł także na lata rządów Mieszka, co nie zostało zauważone przez naszych i obcych historyków sztuki.

<sup>49</sup> Zakrzewski, op. cit., s. 51 (*Knezden*); M. Gumowski, Zarys numizmatyki, op. cit., s. 34—5.

<sup>50</sup> Mistrz Wincenty, IV 12, MPH II, s. 404.

biskupa Piotra po klęsce krakowskiej Mieszka w r. 1191 nasuwałyby myśl o zgodności ich interesów politycznych. Nawet Henryk Kietlicz w r. 1199 zasiadł na katedrze gnieźnieńskiej z powołania Mieszkowego<sup>51</sup>. W ten sposób zarysowuje się sojusz o zrozumiałych celach wspólnych, utrzymaniu pozycji ogólnopolskiej Gniezna, ale i o wyraźnych granicach porozumienia, które niewątpliwie kończyłoby się tam, gdzieby interes kościoła uległ zagrożeniu, lub tam, gdzie mógłby on doznać właśnie bez osoby Mieszka poważnej korzyści. Stąd widzimy arcybiskupa Zdziszka-Zdzisława na czele episkopatu w czasie zjazdu łęczyckiego, uznającego za określoną cenę uprzednią elekcję Kazimierza, „sprawiedliwego“ księcia feudałów małopolskich i biskupa Giedki<sup>52</sup>.

Powyższy zarys sytuacji był, jak mniemamy, niezbędny dla wypełnienia prawdopodobnych ram chronologicznych powstania Drzwi Gnieźnieńskich wątkiem politycznym i ideologicznym. Jeśli wybitni znawcy metaloplastyki romańskiej kładą dziś czas ich powstania najwcześniej na ósmy dziesiątek lat XII w.<sup>53</sup>, to należałoby w ramach kompetencji historyka spróbować odczytać z obfitej narracji Drzwi to, co wydaje się odpowiadać temu okresowi i może doprowadzić do wzbogacenia naszej wiedzy o tym pomniku.

Rozejrzenie się w tematyce Drzwi poucza, że zawierają one treść zbudowaną z wielu bogatych wątków, na które złożyły się stulecia tradycji rozwiązywania podobnych zagadnień ikonograficznych. Byłoby jednak połową zadania stwierdzenie rodowodu formalno-estetycznego; nawet sytuowanie programu Drzwi w atmosferze artystyczno-intelektualnej swego czasu wymaga odpowiedzi na dodatkowe, lecz bardzo istotne pytania, zbliżające ku sprawie motywów ideologiczno-politycznych fundacji tego dzieła. Istnieją bowiem dane pozwalające obok nieświadomego osadu ideologii epoki odnaleźć w Drzwiach ślady bardziej wyraźnego zamówienia.

Autor scenariusza potraktował rękopiśmienne przekazy żywota biskupa Wojciecha z niejaką swobodą<sup>54</sup> wskazującą, że obok litery tekstów podstawą kompozycji była tradycja ustna kształtowana przez bieżące potrzeby chwili. Pośród akcentów wyróżniających wkład interpretatorów z XII w. niemałe miejsce zajmuje sprawa pruska. Dość przypomnieć, że na osiemnaście obrazów siedem ilustruje przebieg misji biskupa Wojciecha wśród Prusów, a zwracano już uwagę na szczególnie realizm tego fragmen-

<sup>51</sup> J. Umiński, Henryk arcybiskup gnieźnieński zw. Kietliczem, Lublin 1926, s. 4.

<sup>52</sup> Vetulani, op. cit.

<sup>53</sup> M. Morelowski, od 1935 r. por. też P. Francastel, La porte de bronze de Gniezno, Paryż 1953. odb. z „L'Art mosan. Bibl. de l'Ecole Pratique des Hautes Etudes“, VIe section, XXI; inaczej, lecz niesłusznie T. Dobrzeńcki, op. cit.

<sup>54</sup> Stwierdził to P. Pohorecki, „Roczn. Hist.“ IX, 1935, s. 123 nn; por. J. Karwasieńska, Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o św. Wojciechu, w przygotowywanej przez PIS publikacji; poprzednio K. Kantak, Brama spiżowa gnieźnieńska a żywoty św. Wojciecha, „Mies. Kośc.“ (Poznań), VIII, 1912, s. 411–423.

tu plastycznej wersji żywotu<sup>55</sup>. Szczegóły obyczaju pruskiego, charakterystyka kostiumologiczna, różnicowanie postawy i gestu świadczą o innych źródłach informacji i innych bodźcach ideowych niż wersja literacka życiorysu bohatera Drzwi Gnieźnieńskich. Poświęcenie przeszło trzy części narracji pobytowi biskupa Wojciecha w Prusach dźwignęło tę sprawę do roli punktu kulminacyjnego nie tylko w dramacie przedstawianych tu losów ludzkich, ale i w oddziaływaniu całego kształtu plastycznego na widzów. Sądzimy, że ta troska autora koncepcji Drzwi płynie ze zrozumiałych w sposób szczególnie jasny dla ówczesnych ludzi problemów rozszerzania państwa na zewnątrz i umacnianie przez to samo podstaw monarchii wczesnofeudalnej. Ekspansja tego rodzaju na Pomorze przedłużyła skutecznie dośrodkową politykę zwolenników Krzywoustego. Pouchające są też dzieje ekspansji polskich feudałów na Prusy w dalszych dziesięcioleciach XII w. Wydaje się, że inicjatywa w tej mierze należeć mogła w pierwszym rzędzie do księcia zwierzchniego; który w osobie Władysława dał początek misji biskupa ołomunieckiego Henryka-Zdzika w r. 1141, nieudanej zresztą, zapewne także z racji wybuchu waśni protektora tej wyprawy z braćmi i ich obozem politycznym<sup>56</sup>. Następny princeps, Bolesław Kędzierzawy, w r. 1147 przeprowadził z pomocą ruską długotrwałą akcję zbrojną na ziemiach pruskich, współcześnie z wyprawą Mieszka Starego na Lutyków<sup>57</sup>. Jedno z następnych przedsięwzięć wojennych skończyło się w r. 1166 klęską polską; w tej wyprawie lub w innej tegoż roku zginął Henryk Sandomierski<sup>58</sup>. Niemniej zdobycze przejściowe, jak na przykład puszczy lubawskiej, upamiętniły się w Polsce jako poważne sukcesy, a później bywały przytaczane jako dowody nabytych wówczas polskich uprawnień terytorialnych<sup>59</sup>. Mamy również świadectwa penetracji pokojowej na terytorium pruskie, dokąd udawały się w końcu XII i na początku XIII wieku pielgrzymki polskie do miejsca zgonu i pochowania św. Wojciecha<sup>60</sup>.

Jeśli więc widzowie Drzwi rozważali dzieje biskupa Wojciecha, to jako sprawę sobie nierównie bliższą niż przypomnienie faktów z ostatnich lat X wieku. Była to dla nich żywa treść aktualnych pragnień i potrzeb. trudnych, lecz możliwych — jakby na to wskazywała scena IX, chrztu na-

<sup>55</sup> M. in. K. Furmankiewiczówna, Drzwi Gnieźnieńskie, „Spr. PAU“, XXV, 8, 1920, s. 3 nn.; T. Dobrzeńcki, Drzwi Gnieźnieńskie, op. cit., s. 15; por. rec. L. Leciejewicza, „Kwart. Hist. Kult. Mat.“, II, 1954, nr 3, s. 510 nn. oraz art. J. Rosen-Przeworskiej, Ubiór na ziemiach polskich w okresie wczesnego średniowiecza, „Polska Sztuka Ludowa“, VIII, 1954, nr 1, s. 35; D. Liebau, Das Schiff auf der Bronzetür am Dom von Gnesen. „Zeitschr. f. Ostforschung“, I, 4, 1953, s. 536 zajął się „północnym“ wyglądem korabia przedstawionego na Drzwiach.

<sup>56</sup> Wynika to z aliansu Władysława polskiego z Władysławem czeskim (od r. 1140 byli szwagrami) a także z późniejszych stosunków biskupa Henryka z Władysławem Wygnańcem, zob. Smolka, op. cit., s. 316, 472; G. Labuda, Polska i krzyżacka misja w Prusach do poł. XIII w., „Annales Missiol“, IX, 1937.

<sup>57</sup> Smolka op. cit., 255 za Ann. Magdeb. MGH. XVI, 189.

<sup>58</sup> Mistrz Wincenty, III, 30, ed. cit., s. 375—6.

<sup>59</sup> H. Łowmiański, Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów, „Przeł. Hist.“, XLI, 1950, s. 161, n. 31.

<sup>60</sup> Relacja o mnichach z Łekna, których w r. 1206 z niewoli pruskiej *dominus terre illius dimisit liberos* - - *demonstrans nichilominus beati martyris Alberti sepulchrum* — KWP, I, nr 39. G. Labuda, op. cit., 75; H. Łowmiański, op. cit.; T. Manteuffel, Próba stworzenia cysterskiego państwa biskupiego w Prusach. „Zapiski TNT“, XVIII, 1953, s. 165.

wróconego Prusa — do zrealizowania przez pokolenie widzów współczesnych zawieszaniu podwojów gnieźnieńskich. Zarówno książę zwierzchni, jak arcybiskup Polski stawali ręką w rękę jako reprezentanci obozu ekspansji i misji, przysparzania dusz i poddanych, wnoszenia porządku feudalnego i rozwiniętej organizacji państwowej do umyślnie sprymitywizowanego przez autora Drzwi świata pruskiego, który w istocie rzeczy dojrzywał, acz w szczególnie niekorzystnych warunkach zewnętrznych do rozwoju samorodnych form feudalizmu<sup>61</sup>.

Barbarzyństwo Prusów zostało wydobyte charakterystyką zewnętrzną za pomocą wąsisk i odmiennego uzbrojenia, a także przez rozwinięcie w porównaniu z żywotami sceny ofiarowania zwłok pod świętym drzewem i wbicia głowy na pal. Pogląd o barbarzyństwie Prusów zakorzeni się musiał w tradycji ustnej już za czasów Krzywoustego i Salomei, skoro inna wersja plastyczna tego samego motywu pochodzi z Zwiefalten, jak wiadomo, ściśle związanego z tą polską parą książęcą i jej dziećmi<sup>62</sup>.

Jako drugi — obok ekspansji północnej — motyw aktualizacyjny programu Drzwi nasuwa się swoisty monarchizm, upostaciowany w scenach z władcami na majestacie, wprawdzie obcymi, ale sprawującymi funkcje typowe i zrozumiałe (V i VIII), a przede wszystkim w scenach z Bolesławem Chrobrym, którego legenda znalazła tu po Gallu znakomite poświadczenie<sup>63</sup>. Scena V, inwestytura Wojciecha przez wręczenie mu pastorału, odzwierciedla, rzecz oczywista, nie antykwaryczne ujęcie stosunków kościelnych z wieku X, ale współczesny, dwunastowieczny polski obyczaj nominacji i inwestytury biskupiej przez książąt. Na naszych ziemiach o praktyce przewidzianej przez konkordat wormacki w r. 1122, mianowicie o inwestyturze przez berło<sup>64</sup>, ani słyhać jeszcze u progu XIII wieku, gdy reformistyczna kapituła poznańska broniła się przed ingerencją książęcą w ten sposób, że pastorał i pierścień swego elekta złożyła na ołtarzu, aby nowego biskupa uchronić przed inwestyturą starszym obyczajem<sup>65</sup>.

Trzy obrazy z Chrobrym (XVI, XVII, XVIII) nadają mu cechy władcy równorzędnego z cesarzem i księciem czeskim, zapewniają mu sugestywną przewagę w geście i postawie nad całym otoczeniem. Zwłaszcza scena wykupu ciała męczennika za cenę kruszcu (XVI) została obmyślona pra-

<sup>61</sup> Por. tu H. Łowmiańskiego, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, Wilno 1931-2, t. I—II; ostatnio A. Kamiński, Jaćwież, terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne, Łódź 1953, s. 146.

<sup>62</sup> Reprodukacja z *Martyrologium Zwiefaltense XII w.*, Stuttgart, Landesbibliothek, u T. Dobrzeńskiego, Joachim Lelewel, op. cit.; o wbiciu głowy na pal mówi pasja z Tegernsee, PHM. I 155.

<sup>63</sup> Wątek monarchiczny, zwłaszcza w postaci „sprawiedliwego władcy“ snuje się w programach dzieł plastycznych także dalekich od zewnętrznej aktualizacji. Na przykład na Drzwiach Płockich można dopatrzeć się antytezy między „dobrym królem“ a Herodem (por. A. Goldschmidt, op. cit. tab. II, 52). W Drzwiach Gnieźnieńskich wątek ten otrzymuje wyraźne powiązanie terytorialne i czasowe zgodnie z ogólną tendencją ich programu.

<sup>64</sup> Zestawienie bibliograficzne: K. v. Amira, Cl. v. Schwerin, *Rechtsarchäologie. Gegenstände, Formen u. Symbole germanischen Rechts*, Berlin-Dahlem, I, 1943, s. 311, 102, 111, 182; Du Cange, s. v. *investitura*; L. Knappke, *Obsadzenie uhorskich biskupstew od X do końca XIV stulecia*, Bratysława 1934, s. 50 nn., gdzie użyteczny przegląd sytuacji w całej Europie.

<sup>65</sup> KWp. I, nr 74 z r. 1211; W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do poł. XII w.*, Lwów 1893, s. 225.



*Drzwi Gnieźnieńskie, scena V — Inwestytura biskupia*

Fot. M. Kopydłowski, 1953 (PIS)



*Scena VIII — Upomnienie księcia przez biskupa*

Fot. M. Kopydłowski, 1953 (PIS)



*Scena XII — Chrzest Prusów*

Fot. M. Kopydłowski, 1953 (PIS)



*Scena XVI — Wykup zwłok przez Bolesława Chrobrego u Prusów*

Fot. M. Kopydłowski, 1953 (PIS)

wie niezależnie od tekstów literackich<sup>66</sup>. Także w swobodnie skomponowanych, zamykających cały cykl hagiograficzny wyobrażeniach pierwszej translacji i złożenia zwłok do grobu, księżę polski obok przedstawiciela episkopatu jest inicjatorem odbywającej się tam akcji. Są w tych scenach zawarte sugestie, częściowo nie zamierzone w całej swej rozciągłości, częściowo jednak świadome, uznające szczególną rolę władcy — dynasty w ustroju monarchii wczesnofeudalnej. Zostało to zilustrowane na osobie Chrobrego, jako swoistej prefiguracji Bolesława Krzywoustego już w oczach Galla, a następnych książąt zwierzchnich — w oczach ludzi XII wieku.

W pozornej tylko sprzeczności, a w istocie rzeczy w przejrzystej, dialektycznej jedności pozostaje z programem Drzwi ich scena VIII, napomnienie księcia przez biskupa. Interwencja ta, słabo zaznaczona przez źródła pisane<sup>67</sup>, urosła w scenariuszu do funkcji samodzielnego wycinka żywotu o dużym ładunku treściowym; że odczuto ją w pewnym momencie powstawania całej koncepcji jako niezbędną, mogłoby świadczyć, iż za wzór formalny posłużyła podobna scena majestatyczna (V)<sup>68</sup>, o innym zupełnie kierunku w oddziaływaniu autorytetu, którą powtórzono w sposób mniej udatny, ale tym bardziej wymowny. Gdy w scenie inwestytury władza naocznie leży w ręku księżęcym, w scenie admonicji gest biskupi nie ma nic z prósy; jest to konwersacja równych sobie, prowadzona na życzenie biskupa, którego postać stanowi oś kompozycyjną obrazu. Konflikt z księciem o niewolników wyrażony został w opozycji biskupa i jego podopiecznych przeciw księciu na majestacie wraz z możliwym miecznikiem i *servi camerae* księcia, Żydami, których spiczaste czapki i rysy artysta zanotował z widoczną skrupulatnością. Trudno oprzeć się chęci przytoczenia współczesnego komentarza literackiego, aczkolwiek aluzja zamknięta w omawianej tu scenie Drzwi mogła być bardziej ogólna. Mistrz Wincenty, rzecznik feudałów świeckich i kościelnych, atakuje Mieszka Starego i jego mincerzy żydowskich: „Pętami krepują, do więzienia wtrącają, a cokolwiek miał zczeladzi, majątek i włości, wszystko zabierają i rzucają w otchłań księżęcego skarbu“<sup>69</sup>. Sens dydaktyczny sceny na Drzwiach mógł być zupełnie drastyczny, skoro tenże Kadłubek przedstawił wymagowaną z realnych rysów scenę napomnienia Mieszka przez biskupa krakowskiego Giedkę, kończącą się słowami oracji biskupiej do księcia zwierzchniego: „Wyznaj sam nieprawości twoje, aby ci przebaczone. Inaczej, kiedy topór przyłożony będzie do korzenia, zginiesz, co uchowaj, jak got“<sup>70</sup>.

Inne jednak stosunki łączyły Mieszka Starego z gniazdem opozycji małopolskiej, a inne z arcybiskupstwem i własnym obozem wielmożów. Oparcie się na nich było kruche i nietrwałe, wspólna droga ich i księcia składała się z krótkich odcinków, na których luzowały się walczące ze sobą ugrupowania możnowładcze. Czas rozdrobnienia feudalnego znakomicie umocnił pozycję partnerów księcia w grze o władzę, a zwłaszcza

<sup>66</sup> J. Karwasinska, op. cit.

<sup>67</sup> J. Karwasinska, op. cit.

<sup>68</sup> L. Kalinowski, op. cit.

<sup>69</sup> IV 2, ed. cit., s. 381, por. Smolka, op. cit., s. 298.

<sup>70</sup> IV 3, ed. cit., s. 384.



możnych duchownych. Stąd w scenie admonicji odczytywaliśmy jedno z wielu zajść na wiecach, w których ujawniała się niezależność i decydujący wpływ podpór monarchii na jej losy. Jest to sytuacja typowa dla całego okresu, choć wolno postawić tezę, że najlepiej da się ją wyrozumieć w konkretnych warunkach wielkopolskich ostatniej ćwierci XII wieku.

Z powyższej analizy, ułamkowej z racji niedostatku źródeł, wynika przecież znaczne zwężenie kręgu osób i okoliczności powstawania koncepcji Drzwi. Geneza ich wydaje się złożona także w zakresie bezpośrednich pobudek fundacji. Opowiadamy się za ich wielorakim charakterem — ani wyłącznie książęcym, ani wyłącznie kościelnym. Wydają się nam one wspólną własnością możnowładczego Gniezna, gdzie obok dworu książęcego stał dwór arcybiskupi. Na linii łączącej wspólne ich interesy, najwyraźniej występującej w świetle naszej znajomości rzeczy w dobie pierwszego pryncypatu Mieszka, a więc po r. 1173 a przed końcem 1177, mógł tam być zaświtać pomysł wyjątkowo okazałego uświetnienia monarchii *totius Poloniae*, oddania czci patronowi ogólnopolskiemu i wyznaczenia przy jego pomocy żywotnych spraw chwili.

Możliwości realizacyjne na dworze Mieszkowym były pomyślne jak rzadko gdzie w tej części Europy. Nie dość, że dysponował on poważnym zasobem kruszcowym odciganym z coraz żywszego obrotu pieniądza, nie dość, że w stolicy gnieźnieńskiej nietrudno było o ludzi świadomych środków i celów oddziaływania, stojących na wysokim poziomie ówczesnej wiedzy. Były też praktyczne możliwości zamówienia dzieła brązowniczego dużej skali w czołowych warsztatach ówczesnej „awangardy sztuki europejskiej”<sup>71</sup>. W tych latach córka Mieszka Starego, Wierchosława-Ludomiła, księżna lotaryńska, mogła być służyć swemu ojcu pośrednictwem nie tylko politycznym, jak wspominają źródła zachodnie, ale i artystycznym<sup>72</sup>. Patena kaliska, ongiś dar Mieszka Starego dla cystersów lędzkich po r. 1175, świadczy jako skromny szczątek ówczesnego zasobu skarbców kościelnych i świeckich, o szerokich możliwościach zaspokajania nawet na miejscu potrzeb artystycznych w zakresie luksusowego zdobnictwa; to dzieło mistrza Konrada reprezentuje miejscowy poziom rzemiosła i inwencji na służbie zamówienia książęcego<sup>73</sup>. Redakcja zamówienia Drzwi Gnieźnieńskich spoczęła najpewniej w rękach możnego arcybisku-

<sup>71</sup> P. du Colombier, *Les arts du métal en Belgique au Moyen Age* „Journal des Savants” 1951, juillet-sept., s. 122 (w związku z monografią S. Collon - Gevaert 1951).

<sup>72</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1893, s. 196, Małżeństwo zawarte zostało znacznie przed 1170 r. (1160?) w ramach zblżenia Mieszka do Barbarossy; mężem Ludomiły był jego stronnik Fryderyk-Ferri I, zm. 1207 r. Por. z pozycji niedostępnych Balzerowi P. Benoit (Picart), *L'origine de la très illustre maison de Lorraine*, Toul 1704, p. 263; P. Clément, *Histoire de Lorraine*, Nancy 1748, t. II, c. 533; A. Digot, *Histoire de Lorraine*, Nancy 1880, t. II, s. 11; M. de Pange, *Ferri de Bitche*, „Mém. de la Soc. d'archéol. lorraine”, XLII, 1892, s. 51 nn.; R. Parisot, *Histoire de Lorraine*, Paryż 1919, t. I, s. 210; E. Duvernoy, *Le duc de Lorraine Mathieu I-er* (1139—1176), Paryż 1904, s. 19, 41, 191.

<sup>73</sup> Wł. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 550 nn.

pa, najpotężniejszego feudała kraju, który tam, gdzie było mu to dogodnie, siedział po tej samej drodze politycznej co książę, nic nie rezygnując z własnego programu.

W mieszanym zestawie wątków inicjatywy i realizacji głos kościelny przeważał choćby z racji zasadniczego przeznaczenia dzieła, które należeć miało do wystroju budowli sakralnej. W szczególności misji pruskiej przypadała rola ilustrująca głównie zamierzenia kościoła polskiego w ostatnich dziesiątkach lat XII w., a częściowo wykonane przez znaną misję cystersów z Łekna na początku następnego stulecia. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że na Drzwi Gnieźnieńskie złożyły się nie tylko skłładniki treściowe zupełnie współczesne ich wyrażeniu w brązie, ale i takie, które płynęły z wcześniejszych etapów nadbudowy ideologicznej, a więc odpowiadające tendencjom jeszcze monarchii wczesnofeudalnej. Stanęły one w skomplikowanym konflikcie z przebijającym się nurtem rozdrobnienia feudalnego w redakcji kościelnej. Można by wskazać, że inne ideowo-estetyczne elementy Drzwi, jak na przykład arcybogata, ku obserwacji natury zróżnicowana kompozycja obramienia, reprezentują nurt charakterystyczny dopiero dla drugiej połowy XII w., podczas gdy w układzie kwater hagiograficznych niemało jest archaizmów, które niegdyś skłaniały historyków sztuki do bardzo wczesnego, na czasy Krzywoustego datowania całości tego dzieła. Scenariusz Drzwi nasycony został atmosferą bogatą w wewnętrzne sprzeczności, a przecież spojona świadomą wolą wyróżnienia tej fundacji od innych tym, co było swoiste i rodzime.

Brak podstaw do bliższego roztrząsania sprawy autorstwa scenariusza. Prawdopodobieństwo zarysowanego wyżej kontekstu zdarzeń przemawiałoby za współczesnym pierwszemu pryncypatowi Mieszka Starego arcybiskupem gnieźnieńskim jako tym, który mógł mieć decydujący głos w organizacji tego wielkiego przedsięwzięcia hagiograficznego. Był nim Zdziszek-Zdzisław, następca Janika-Jana, znanego po raz ostatni z nadań dla cystersów jędrzejowskich z przełomu r. 1166/7<sup>74</sup>. Wprawdzie Zdziszek występuje w swej funkcji w sposób pewny dopiero w r. 1177<sup>75</sup>, ale zważywszy długi pontyfikat jego poprzednika Janika, rozpoczęty już w r. 1149<sup>76</sup>, wypadnie przyjąć, że nominacji Zdziszka dokonał jeszcze Bolesław Kędzierzawy przy końcu swych rządów. Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich pióra Długosza uwikłał się tu na skutek błędnych informacji falsyfikatów sulejowskich w sprzecznościach chronologicznych; również nie widać, aby miał jakieś wiarygodniejsze źródła do przebiegu rządów Zdzisława. Starania tego arcybiskupa dokoła wyposażenia i ozdobienia kościoła, relacjonowane przez Długosza, należałoby przeto złożyć na karb znanych jego amplifikacji, a nie wiązać z nie znanymi przekazami o takiej działalności<sup>77</sup>. Zdzisław zasiadał aż do roku ok. 1187 na stolicy

<sup>74</sup> Inaczej Wł. Semkowicz, *Ród Pałuków*, Kraków 1907, odb. z PAU, t. XLIX, s. 99; poprawna data przywilejów jędrzejowskich u Z. Kozłowskiej - Budkovej, *Repertorium*, op. cit., nr 65—7.

<sup>75</sup> Tamże, nr 87.

<sup>76</sup> Tamże, nr 49.

<sup>77</sup> Opera, vol. I (1887), s. 349—350 ... *Animosus bonorum ecclesiae defensor, quam etiam in sua supellectili, in suisque ornamentis defectuosam reficere et instaurare usque ad mortem non desit.*

metropolitalnej<sup>78</sup>, którą objął po jego śmierci Piotr, dziś bezpodstawnie identyfikowany niekiedy z pustelnikiem Bogumiłem<sup>79</sup>.

Kilkunastoletnie przebywanie na czele polskiej organizacji kościelnej mogło Zdzisławowi starczyć nie tylko na podjęcie pomysłu fundacyjnego, nie tylko na opracowanie treści scenariusza podwojów pod własnym kierownictwem, ale i na całkowite wykonanie zamysłu, aczkolwiek można by przyjąć, iż Drzwi zostały zawieszono po upływie dłuższego czasu od ich zamówienia. Czy stało się to za Zdzisława, czy też, jak sugeruje ostatnia z hipotez na ten temat, za Piotra — wiążąc z jego imieniem fragment napisu pod antabą lewej połowy Drzwi Gnieźnieńskich<sup>80</sup> — nie odpowiemy w sposób rozstrzygający; jest to dla nas zagadnienie raczej dalszego rzędu.

Natomiast do czasów Mieszka i Zdzisława należy, jak staraliśmy się wyjaśnić, koncepcja tego najznakomitszego dzieła metaloplastyki romańskiej, nie tylko polskiej, lecz i europejskiej owego okresu<sup>81</sup>. W ich otoczeniu zrodziło się poczucie konieczności wypowiedzenia w możliwie wspaniałym kształcie eposu „najświętszego Polaków patrona“<sup>82</sup>, włączenia do tej opowieści wątków aktualnych i najbliższych, wykazania w języku dostępnym dla każdego, acz w różnym stopniu, że sprawy polskie drugiej połowy XII w. mają bogaty i czcigodny rodowód. Podobnie mistrz Wincenty w ćwierćwiecze później podejmie patriotyczne przedsięwzięcie powiązania dziejów Polski ze światem antycznym, aby wyrazić w ten sposób świadomość rodzimej wartości tych dziejów.

Drzwi rozpoczęły od ostatniej ćwierci XII w. służbę ideologiczną w interesie kościoła i feudałów świeckich, zwracając się do widzów następnych kilku pokoleń w sprawach nadal w części podobnie aktualnych, jak w chwili układania ich tekstu plastycznego. Były to sprawy ekspansji i misji pruskiej stojącej aż po sprowadzenie krzyżaków pod znakiem tradycji gnieźnieńsko-wielkopolskiej upostaciowanej w patronacie św. Wojciecha. Były to także bardziej powszechne zamierzenia ideologiczne hasła krucjatowych w służbie polityki papieskiej. Oddziaływanie Drzwi wi-

<sup>78</sup> Wł. Semkowicz, op. cit., s. 99.

<sup>79</sup> Krytykę hipotezy Semkowicza zob. w art. „Bogumił“ Z. Kozłowskiej-Budkovej, Pol. Słownik Biogr. II, 1936, s. 200-1; por. T. Wojciechowski, Szkice historyczne XI wieku, Warszawa 1951, s. 356-7; stąd odpada nęcąca perspektywa wiązania fundatora Drzwi z misją pruską w jej fazie łeckińskiej. Jak wiadomo z dokumentu Odonica z r. 1232, cystersi otrzymali Dobrowo nad Wartą od Bogumiła, niegdyś arcybiskupa gnieźnieńskiego, a pierwszym użytkownikiem darowizny był Bogufał-Filip cysters z Łekna, misjonarz wśród Prusów w pocz. XII w. Wzmianka o Bogumile jako arcybiskupie pochodzi jednak z przekazów tego dokumentu współczesnych na wół fantastycznym żywotom pustelnika Bogumiła z XVII w., które mu zapewne dodały tytuł arcybiskupi. Miejsca dlań w rzędzie arcybiskupów nie ma, Piotr arcybiskup należał do Łabędziów, a Bogumił pustelnik dobrowski — do Leszczyców. Por. Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit. Dla wiązania zaś Drzwi z następnym protektorem misji pruskiej na stolicy metropolitalnej, Henrykiem Kietliczem (od r. 1199) brak podstaw w chronologii zabytku, który nie może być datowany później niż na ósme dziesięciolecie XII w. (1170-1180).

<sup>80</sup> St. Wiliński, Nad monogramem Drzwi Gnieźnieńskich, w publikacji PIS; dotychczas znane analogiczne inskrypcje odnoszą się jednak do twórców, por. W. Schmitz, Die mittelalterlichen Metall- u. Holz-Türen Deutschlands, Trier 1905, s. 13 (Trewir, Freckenhorst).

<sup>81</sup> P. Francastel, op. cit., s. 212

<sup>82</sup> Mistrz Wincenty, IV, 18, l. cit.

doczne jest w żywocie Wojciecha z przełomu XII i XIII w. powstałym dla obsługi tych zadań<sup>83</sup>. Z upływem dziesięcioleci odpadały one jednak, stając się coraz mniej zrozumiałe i widoczne, podczas gdy występowały inne treści kompozycji gnieźnieńskiej.

Drzwi nie stały się bowiem i nie mogły się stać krótkotrwałym plakatem propagującym doraźne koncepcje polityczno-ideologiczne. Nawarstwił się na ich programie najcenniejszy dla nas, bo w połowie tylko uświadomiony przez twórców osad ideowy, który płynął z obiektywnych przesłanek ukształtowanej polskiej wspólnoty psychicznej i kulturalnej, niezależnych od użytych środków ich wyrażania.

Dzieło to — bez względu na miejsce swego wykonania i stopień udziału rąk obcych — należy do pomników polskiej świadomości narodowościowej. Jego twórcy wybrali szczęśliwie ten o szerokim zasięgu, uniwersalny dla okresu powstania i dla nas, jasny i dobitny głos plastyki monumentalnej, do której odnieść by można określenie średniowiecznego literata: *lingua communior et intellegibillior caeteris*<sup>84</sup>.

<sup>83</sup> *Legenda Tempore illo*, por. David, *Les sources de l'histoire de Pologne*, op. cit., s. 99.

<sup>84</sup> (Rajmund z Béziers), *J. de Ghellinck, Littérature latine au Moyen Age*. Paryż 1939, t. II, s. 190.